



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Należy pomagać potrzebującym – to oczywiste. Dobrze jest pomagać nie tylko w Wielkim Poście. Oczywiście chodzi o mądrą pomoc. Są tacy, którzy mądre pomaganie mają wpisane w zakres zawodowych obowiązków. To o nich piszemy w tym numerze „Gościa Niedzielnego” w tekście „Ludzie z pierwszej linii”. My też chcieliśmy pomóc, więc na prośbę mieszkańców jednego z nowych osiedli zajęliśmy się sprawą drogi z wielką błotnistą dziurą. Odwiedziliśmy również rozspiewaną parafię w Babinie. Zachęcam do lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- Nowe DROGI na Lubelszczyźnie
- INICJATYWA społeczna w Milejowie
- Świdnickie SPACERY

Wielkopostne dzieło pomocy

Ziarnko do ziarnka

Od lat Caritas archidiecezji lubelskiej przygotowuje szereg propozycji, które mają pomóc w dobrym przeżywaniu Wielkiego Postu. Właśnie ruszyło kolejne wielkopostne dzieło.

Na różne sposoby można przygotowywać się do świąt wielkanocnych. Jednym z nich jest jałmużna wielkopostna. W naszej archidiecezji od kilku lat przybiera ona szczególny charakter, gdyż włączają się w nią nie tylko pojedyncze osoby, ale i całe klasy, a czasami i szkoły. – Jest to możliwe między innymi dzięki szkolnym kołom Caritas, które działają w wielu szkołach naszej archidiecezji. Przez cały Wielki Post dzieci przynoszą drobne ofiary, odmawiając sobie np. kupienia batonika, i składają je w specjalnych skarbankach. Przed Wielkanocą ofiary są uroczysto składane na ołtarzu w kościele parafialnym. Tak ziarnko do ziarnka i zbiera się całkiem



PIOTR GIEROBA

wielkie dzieło – mówi ks. Andrzej Głos, dyrektor lubelskiej Caritas. W tym roku ofiary zebrane w ramach jałmużny przeznaczony zostaną na leczenie i rehabilitację dzieci.

Dla katechetów naszej archidiecezji przygotowano także specjalne materiały do poprowadzenia wielkopostnych katechez. – Mamy nadzieję, że dzięki nim rozwijała się będzie wy-

Najmłodszym dzielenie się z innymi sprawia wielką radość

obraźnia miłosierdzia i wrażliwość na drugiego człowieka – podkreśla dyrektor Caritas. Na Niedzielę Palmową przygotowane także zostaną

specjalne chlebki dobroci, które będzie można nabyć w parafiach. To wszystko tylko pomocy służące dobremu przeżywaniu Wielkiego Postu. Jaki on dla nas będzie, zależy jednak od nas samych, czasu poświęconego Panu Bogu i chwil refleksji. **AGA**

SĄDZIĆ SERCEM, NIE ORĘZEM!



Prawie pusta scena, dekoracje ograniczone do minimum, rozproszone światło potęgujące nastrój – sceneria wprost wymarzona, by skupić się na całej gamie emocji ukrytych w „Balladynie” Juliusza Słowackiego, w adaptacji Bogdana Cioška. Do tego muzyka Pawła Moszumańskiego – czarna, mroczna, intrygująca. Nieco zbijać mogą z tropu kostiumy w stylu lat 80.: biorąc jednak pod uwagę ascetyzm scenografii, wszystkie kawałki scenicznej układanki pasują do siebie jak ulał. Bogdan Ciošek i jego ekipa założyli, iż chcą pokazać „Balladynę” inną, dojrzałą, „anty-lekturową”. Udało im się to, choć nie jest to spektakl łatwy i przystępny. Premiera „Balladyny” odbyła się w lubelskim teatrze Osterwy. ■

Na pierwszym planie Przemysław Gąsiorowicz jako Grabiec i Hanka Brulińska jako Balladyna

Dzień chorego



KATARZYNA ARTYMIAK

Światowy Dzień Chorego w lubelskiej archikatedrze

ARCHIKATEDRA. Msza św. wraz sakramentem namaszczenia chorych zgromadziła w lubelskiej archikatedrze wielu chorych i ich bliskich. Eucharystii przewodniczył abp Józef Zyciński, który mówił, że chorzy są skarbem Kościoła, a ich cierpienie i ból ofiarowane w różnych intencjach przynoszą wiel-

kie owoce. W Światowy Dzień Chorego pacjentów Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Lublinie odwiedził też bp Mieczysław Cisło wraz z wolontariuszami Caritas. Bp Mieczysław odprawił Mszę św. w szpitalnej kaplicy, a wolontariusze rozdali małym pacjentom specjalnie dla nich przygotowane paczki.

Dla par niesakramentalnych

REKOLEKCJE. Archidiecezjalne Duszpasterstwo Osób Żyjących w Związkach Niesakramentalnych zaprasza na rekolekcje wielkopostne, które odbędą się od 29.02 do 02.03.2008 roku w kościele pw. Wieczery

Pańskiej (księża pallotyni) przy Alejach Warszawskich w Lublinie. Nauki rekolekcyjne będą wygłaszane 29.02 i 01.03 o godz. 19.00, natomiast 02.03.08 r. o godz. 15.00. Rekolekcje poprowadzi ks. dr Wiesław Błaszczak.

Miłosna poezja

KRAŚNIK. Klub Poetycki był 16 lutego organizatorem wieczoru poezji miłosnej. W Galerii Szarej w Centrum Kultury i Promocji kraśniccy poeci zaprezentowali własne wiersze oraz liryki swoich ulubionych poetów. Przybliżyli poezję miłosną –

tę wielowątkową, niezdefiniowaną, która często ma wymiar gorzki, niekiedy przesycony ironiczną refleksją, ale także dającą wiarę w potęgę uczuć. Różne oblicza miłości zaprezentowane zostały z mistrzowską precyzją w cieplej atmosferze.

Zmarł kapłan

ARCHIDIECEZJA LUBELSKA. 13 lutego 2008 roku, w wieku 73 lat i w 48. roku kapłaństwa zmarł śp. ks. Lech Sutryk, kanonik honorowy kapituły archikatedralnej, były profesor muzyki i śpiewu w seminarium duchownym. Był wikariuszem w Kazimierzu Dolnym, Krasnymstawie, Tomaszowie Lubelskim, Gródku, Zamościu

(Świętego Krzyża) i Lublinie (katedra). Zmarły urodził się 2 sierpnia 1935 r. w Sawinie, święcenia kapłańskie przyjął 18 kwietnia 1960 r. Pogrzeb odbył się 16 lutego. Msza św. żałobna w została odprawiona w archikatedrze lubelskiej, zaś ciało zmarłego złożono do grobu na cmentarzu w Sawinie.

Media w moim życiu

LUBARTÓW. Trzecie spotkanie z cyklu „Media w moim życiu” odbyło się w Lubartowie. Zorganizowało je stowarzyszenie Emaus. W tym roku zaproszono na nie ks. Mirosława Ładniaka i Annę Augustowską. „Czego ksiądz szuka w radiu?” – z takim tematem wystąpił ks. Mirosław. Od 10 lat jest on pracownikiem Radia eR w Lublinie. Organizuje także Festiwal Piosenki Popielgrzymkowej w Wąwolnicy. Opowiedział zebranym o swojej długoletniej przygodzie z radiem. O tym, że człowiek, a w szczególności młodzież, nie może bać się mediów. Drugim gościem była pani Anna Augustowska. Jest ona wykładowcą na UMCS w Lublinie na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Jest także dziennikarką lubelskich gazet. Podczas swojego wystąpienia przedstawiła

pracę dziennikarza od kuchni. Na czym polega pisanie, praca w redakcji, zdobywanie informacji. Zaprezentowała także, jakie w Polsce mamy rodzaje gazet i jak one wyglądały kiedyś, a jak teraz.



KAMIL JAKUBOWSKI

Na spotkaniu pokazywano prasę sprzed 100 lat

Małżeński jubileusz

LUBLIN. W marcu mija 60 lat od zawarcia małżeństwa przez państwa Mariannę i Czesława Wronów (na zdjęciu). To rzadki i piękny małżeński Jubileusz. Szanowni jubilaci doczekali się czworga dzieci, dziesięciorga wnucząt i pięciorga prawnucząt. Sakrament małżeństwa zawierali w kościele św. Piotra i Pawła w Lublinie. Szanownym Jubilatom życzymy wielu łask Bożych, zdrowia i kolejnych małżeńskich jubileuszy.



ARCHIWUM RODZINNE

Nagroda za ekologię

KRASNYSTAW. Miasto zostało wyróżnione w IX Edycji Narodowego Konkursu Ekologicznego „Przyjaźni Środowisku”. Certyfikat i statuetkę z rąk Jerzego Chróścikowskiego, przewodniczącego senackiej Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, odebrał burmistrz Krasnegostawu Andrzej Jakubiec. W 2004 roku miasto za swe działania proekologiczne zostało wyróżnione tytułem „Gmina Przyjazna Środowisku”. Przez kolejne lata ważność znaku zielonego listka i tytułu by-

ły przedłużane. Kapituła konkursu doceniła wieloletnie działania i dokonania na rzecz ochrony środowiska. Nagroda jest uwieńczeniem pracy Urzędu Miasta w zakresie działań ekologicznych, edukacji społeczeństwa i ochrony środowiska. Jednocześnie jest to zachęta do dalszych starań na rzecz regionu i jego mieszkańców. W ostatnim czasie m.in. zmodernizowano stację uzdatniania wody, oczyszczalnię ścieków, wybudowano kanalizację, której całkowita długość to 6,22 km.

Odznaczony za angielski dla niewidomych

Order królowej

Gdy David Beckham otrzymał Order Imperium Brytyjskiego, informowały o tym wszystkie polskie stacje telewizyjne i gazety. O tym, że taki order otrzymał od królowej Elżbiety profesor KUL Bogusław Marek, wiedzą nieliczni.

Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim istnieje jedyny w Polsce ośrodek nauczania j. angielskiego dla niewidomych, stworzony przez prof. Bogusława Marka. Nie mając oficjalnej pomocy, Ministerstwa Oświaty ani doświadczenia pracy z osobami niewidomymi, 15 lat temu doktor Marek podjął studia w Londynie, aby zdobyć wiedzę i praktyczne umiejętności do nauczania języka angielskiego osób niewidomych. Brytyjski dyplom okazał się w Polsce nieważny, gdyż nie było odpowiedniej umowy z Wielką Brytanią. Najważniejsze jednak było zdobycie praktycznych umiejętności.

Pokazać kształty

Nauka przez czytanie brajlem (choć i z tym jeszcze wiele niewidomych dzieci ma kłopoty) to nie wszystko. Trzeba było wymyślić sposób przekazania ilustracji i innych form przestrzennych osobie niewidomej bez opisywania ich. W tym celu profesor Marek stworzył trans-

fograph. Od tej pory zrozumienie form przestrzennych przez osoby niewidome stało się łatwiejsze. KUL-owski ośrodek dzięki wieloletnim staraniom pracowników i studentów zakładu tyfłodydaktyki wyspecjalizował się w adaptacji ilustracji dla niewidomych. Opracowuje się tutaj wiele książeczek, gier, krzyżówek, atlasów trójwymiarowych. Dzięki ich osiągnięciom Polska jako jeden z 8 krajów bierze udział w międzynarodowym konkursie „Typhlo & Tactus” na najlepszą książkę z ilustracjami dotykowymi.

Polskie wynalazki

Wyróżnione książki są wykonywane ręcznie i tłumaczone na języki krajów członkowskich. W tym roku książka polskiej autorki również zdobyła wyróżnienie. Wielką pomocą w nauczaniu niewidomych jest odpowiednio wyposażona pracownia komputerowa. Dzięki unijnym projektom stało się to możliwe. W Lublinie

będzie też możliwe drukowanie najwyższej jakości ilustracji termograficznych. Proszek do druku ilustracji tej jakości wynalazł Kanadyjczyk polskiego pochodzenia i udostępnił go właśnie ośrodkowi w Lublinie.

Studenci zakładu tyfłodydaktyki dwa razy w tygodniu prowadzą zajęcia z dziećmi i młodzieżą w wieku od 6 do 17 lat. 15 lat temu, aby uczyć niewidome dzieci angielskiego, trzeba było ich szukać niemalże na ulicy. Chociaż obecnie w zajęciach uczest-

niczy kilkanaścioro dzieci rocznie, nadal trudno jest dotrzeć do wszystkich, którzy mogliby skorzystać z tej szansy. Profesor Marek ciągle stara się o udoskonalanie tej nauki, przystosowuje nowe pomoce dydaktyczne i sprzęt. Za stworzenie programu „Angielski dla niewidomych” królowa Elżbieta przyznała mu Order Imperium Brytyjskiego.

ANNA KRUPA

Prof. Bogusław Marek nagrodzony orderem królowej Elżbiety



ARCHIWUM PROF. BOGUSŁAWA MARKA

Dziękujemy za pomoc Jeevodaya

Podsumowanie dzieła

Na łamach „Gościa Niedzielnego” pisaliśmy o inicjatywie zbiórki ofiar na rzecz ośrodka dla trędowatych Jeevodaya. Możemy już podsumować dzieło i podziękować wszystkim, którzy się w nie włączyli.

Dzięki zaangażowaniu różnych środowisk udało się zebrać ponad 201 tys. zł. Siostra

Cecylia Bachalska ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek NMP Królowej Afryki, szefowa grupy organizującej akcję w Lublinie, dziękuje wszystkim, którzy na różne sposoby pomogli zebrać te środki. – Cieszy mnie fakt, że ludzie sami się zbrali bez wielkiego organizowania. Chcieli coś zrobić, dać od siebie. Czy ci mło-

dzi, którzy zbierali pieniądze, czy ci ludzie, którzy wiedzieli, że mogą upiec ciasta, i je piekli, czy ojcowie kapucyni. To była akcja od serca. Nie czułam, że ktoś to robił pod przymusem. Ludzie chcieli po prostu zrobić coś dobrego. Tam misjonarze pracują w naszym imieniu. Ja czuję, że jesteśmy takim mostem między

biednymi tam, a tymi ludźmi tutaj, którzy mogą coś dać. I przecież tak naprawdę słudzy nieużyteczni jesteśmy – mówi s. Bachalska.

Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w to dzieło. O pracy ośrodka można przeczytać na stronie internetowej www.jeevodaya.org.



Są na miejscu, jeśli spali się dom, wspierają dotkniętych przemocą domową lub zwyczajnie tych, których życie postawiło w trudnej sytuacji. **Pracownicy socjalni.** Dla jednych grono niemal najlepszych przyjaciół, dla innych intruzi, którzy ingerują w prywatność. Jednak to dzięki nim wiele rodzin wychodzi z poważnych kryzysów.

tekst i zdjęcia
AGNIESZKA PRZYTUŁA

Już dawno minęły czasy, kiedy pomoc społeczna łączona była ze wspieraniem pijacków. Mimo wszystko wielu z Polaków wciąż ma takie wyobrażenia. A tymczasem to wielki sztab ludzi, gotowych iść z pomocą w najróżniejsze miejsca, do których nierzadko tak zwani porządni obywatele bali się zapuszczać. – Żeby pomóc, musimy wiedzieć, gdzie tkwi problem. Oznacza to spotkanie z osobą potrzebującą i zbadanie sytuacji. Czasem jest to zwykły dom, czasem noclegownia, szpital, areszt, a czasem jakiś kanał ciepłow-

niczy czy piwniczka zaadaptowana przez bezdomnych – mówi Dorota Gąsior, zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie.

Życiowe zawirowania

Lista sytuacji, w których można uzyskać pomoc w MOPR, jest długa. Począwszy od zwyczajnej ludzkiej biedy, bezrobocia, niepełnych rodzin, sierot, niepełnosprawnych, na patologii skończywszy. – Ludzie popadają w różne życiowe zawirowania. Naszym zadaniem jest mądrze pomóc – przyznają zgodnie lubelscy pracownicy socjalni. Mądrze znaczy tak, by ludziom udało się wyjść z kryzysowej sytuacji, a nie uzależnić od pomocy społecznej. Każda z sytuacji jest szczególnie trudna. O ile rodziny, które realizują plan działania ułożony wspólnie z pracownikiem socjalnym, mają duże szanse, by poradzić sobie z kryzysem, to rodziny, w których pracownik MOPR uważany jest za wroga, zazwyczaj nie mają ochoty zmieniać swojego życia. I w zasadzie nie ma przymusu do zmian. Kiedy jednak to, co się dzieje, zagraża bezpieczeństwu dzieci, niekiedy nawet ich życiu, trzeba działać, niezależnie czy ktoś tego chce, czy nie.

Komu pomaga Miejski O

Ludzie z pie

Wolny przy rurze

– Często dostajemy sygnały od sąsiadów czy też ze szpitala lub nawet od przypadkowych ludzi, że gdzieś dzieje się źle i ktoś potrzebuje pomocy. W takiej sytuacji pracownik socjalny jedzie w teren zbadać sprawę – opowiada Dorota Gąsior. Kiedy sytuacja tego wymaga, mamy możliwość umieszczenia osoby czy osób w schroniskach, mieszkaniach chronionych czy szpitalach. Problemem jest to, że część ludzi tego nie chce. Woli spędzać nawet najzimniejsze dni czy noce gdzieś przy rurze ciepłowniczej i jak mówi, być wolnym. W praktyce oznacza to, że woli zostać wierzonym alkoholowi niż pójść do miejsca, choćby najładniejszego i najcieplejszego, gdzie nie wolno spożywać alkoholu. Najczęściej pracownicy socjalni słyszą wtedy: „Pani droga, tu przy rurze to ja jestem wolny, a tam nie”.

Z urzędu i własnych chęci

Pomoc oferowaną przez MOPR można w dużym uproszczeniu podzielić na dwie dziedziny. Jedna to pomoc z urzędu, która przysługuje wszystkim w określonej sytuacji. Na przykład niezależnie od statusu finansowego rodziny, MOPR wszystkim rodzicom po uro-

Z lewej: **Kuchnia Brata Alberta Chmielowskiego. Ci, którzy przychodzą tu na posiłki, są także klientami MOPR**



Z prawej: **Na Lubelszczyźnie wciąż wielu ludziom brakuje na chleb**

chiatrycznego starszej samotnej osoby chorej tak, że zagrażała sobie i otoczeniu. Kiedy po nią przyjechaliśmy, spojrzała na mnie przytomnie i zapytała: „Dziecko, dlaczego mi to robisz?”. To było trudne doświadczenie, ale potrzebne tej kobiecie. Wiem, że po leczeniu wróciła do domu i mogła samodzielnie funkcjonować.

Sledząc wskaźniki Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie można obserwować, jak funkcjonuje społeczeństwo danego regionu. Na razie o wielkim dobrobycie na Lubelszczyźnie można wciąż tylko marzyć. Niezaprzeczalnym jest jednak fakt, że statystyki napawają optymizmem i liczba potrzebujących maleje. Dyrektor MOPR podkreśla, że te zmiany to efekt ciężkiej pracy pracowników socjalnych i wielkiej emigracji za chlebem, która podobnie jak i inne części Polski dotknęła także Lublin.

Środek Pomocy Rodzinie

Przewodnej linii

dzeniu dziecka wypłaca słynne już becikowe. Także wszyscy ci, których dochód netto nie przekracza 504 zł na osobę w rodzinie, obywatelom mają wypłacane świadczenia rodzinne. – Patrząc z tej perspektywy, zwiększyła się ostatnio liczba osób korzystających z naszej pomocy. Nie można jednak tą miarą mierzyć kondycji społeczeństwa w naszym regionie. Choćby dlatego, że wyż demograficzny z lat 80. zaczyna teraz rodzić własne dzieci, więc i więcej mamy klientów – mówi dyrektor Dorota Gąsior.

Druga dziedzina działania MOPR wynika z własnych chęci osób zainteresowanych pomocą. – Jeśli nie zgłosi się do nas ktoś w trudnej sytuacji, to o nim nie wiemy i nie możemy mu pomóc. Trzeba więc chcieć, by uzyskać pomoc – mówią pracownicy MOPR. W ostatnim czasie jednak zmniejszyła się liczba rodzin potrzebująca pomocy. – Obecnie pod naszą opieką jest około 13 tysięcy rodzin, a jeszcze rok temu było ponad 14 tysięcy – podkreśla pani dyrektor.

Trudne piękno

Ta pomoc to nie tylko wsparcie finansowe, ale przede wszystkim wsparcie osoby czy rodziny w kryzysie. Po rozpoznaniu sytuacji układany jest wspólny plan działania zainteresowanego i pracownika socjal-

nego. Czasami to proste rzeczy, jak choćby pilnowanie porządku w domu czy dbanie o czystość dzieci, innym razem wspólnie poszukiwanie pracy czy szkoleń, jeszcze innym skierowanie do psychologa, prawnika czy też jakiejś organizacji pozarządowej, która może zarządzić danemu problemowi. Nierzadko też pracownicy socjalni uświadamiają np. ofiarom przemocy domowej, że ten stan rzeczy można zmienić, zachęcają do podjęcia działań i walki o zmianę swego losu.

– Jest w naszej pracy wiele sytuacji pięknych, kiedy to po trudach jakiejś rodzinie czy pojedynczej osobie udaje się pokonać problem, Często stajemy się dla naszych podopiecznych najbliższymi przyjaciółmi, opowiadają nam o swoich najbardziej skrytych czy bolesnych sprawach, darzą wielkim zaufaniem. Wielu z nich utrzymuje z nami kontakt przez wiele lat po wyjściu z sytuacji kryzysowej – opowiada pani Dorota. – Są jednak też sytuacje bardzo trudne i smutne, jak choćby taka, kiedy to pracownik socjalny musi być obecny przy wejściu siłą do jakiegoś mieszkania. Czasem po wyważeniu przez policję drzwi zastajemy tam zwłoki kogoś samotnego. Osobiście pamiętam jedną z moich pierwszych spraw pracownika socjalnego, kiedy miałam towarzyszyć policji i pogotowiu w zabieraniu do szpitala psy-



**MOIM
ZDANIEM**

DOROTA GAŚSIOR

wicedyrektor Miejskiego Ośrodka
Pomocy Rodzinie

Trudno mówić o jakichś regułach, które wskazywałyby na to, kto staje się naszym potencjalnym klientem, bo to naprawdę bywa bardzo różnie. Na Lubelszczyźnie wciąż płace w wielu sektorach są na tyle niskie, że nie pozwalają na utrzymanie kilkuosobowej rodziny, nawet jeśli oboje rodzice pracują. Nie mówię tu o rodzinach patologicznych, ale o tak zwanych normalnych, choć nie jest to może najlepsze określenie. Poza tym nasza pomoc dotyczy tak wielu płaszczyzn ludzkiego życia, że klientami MOPR stają się także ludzie dobrze sytuowani. Dzieje się tak m.in. w przypadku przemocy domowej. Wcale nierzadko w rodzinach, gdzie nie brakuje pieniędzy, rodzice są dobrze wykształceni, pełnią odpowiedzialne funkcje, obecna jest przemoc, której ofiary zgłaszają się do nas po ratunek. Jesteśmy przygotowani do różnych działań. Pracownicy socjalni to osoby dobrze wykształcone i solidnie przygotowane do pracy, można powiedzieć, na pierwszej linii frontu. Jesteśmy po to, by pomagać innym, i staramy się robić to najlepiej, jak możemy.



AGNIESZKA PRZYTUŁA

10 lat w Lublinie

Wynagrodzę ci trud

Siostra Lucia przyjechała do Lublina z Brazylii. Nie znała języka ani kraju. Wiedziała, że w Polsce jest dużo zimniej niż w Ameryce Południowej. Trochę się bała, ale czym jest lęk, jeśli można zrobić coś, co wynagrodzi Sercu Jezusowemu?

Lublin wcale nie okazał się taki straszny. – Kiedy patrzysz na Jezusa i chcesz zrobić wszystko, by wynagrodzić Mu cierpienie, jakie każdego dnia od wieków zadają Mu ludzie, to nic nie jest straszne. A jeśli nawet coś jest trudne, to jak pomyśleć o tym, że trud ofiaruję jako wynagrodzenie Bogu, przestaje on być taki trudny – mówi siostra Lucia.

Zgromadzenie Służebnic Wynagradzających od Najświętszego Serca Jezusa powstało we Włoszech w 1918 roku. Jego założycielem był ks. Antonino Cologna. W Lublinie siostry są od

10 lat. Głównym charzmatem nowego zgromadzenia stało się wynagradzanie za zniewagi wyrządzone Bogu. – Każdego dnia ludzie znieważają Boga, rzadko zdają sobie sprawę z tego, a jeśli już, to często Bóg jest dla nich kimś dalekim, więc nie ma co się Nim przejmować. A tymczasem jeśli ktoś nam sprawi przykrość, nie mówiąc o tym, że znieważa, cierpimy z tego powodu. Nasze zgromadzenie chce wynagradzać te cierpienia Sercu Jezusowemu – mówi siostry.

W Lublinie, gdzie znajduje się jedyny w Polsce dom zgromadzenia, siostry prowadzą Dom Dziecka im. Serca Jezusa. Opiekują się tutaj zarówno dziećmi zdrowymi, jak i chorymi i upośledzonymi. – Najczęściej nasze dzieci pochodzą z rodzin patologicznych lub takich, które nie chcą wziąć

Siostry ze Zgromadzenia Służebnic Wynagradzających od Najświętszego Serca Jezusa zapraszają młodych do refleksji nad życiem

na siebie trudu wychowania i kochania dzieci chorych. Zapewniając miłość i opiekę tym odrzuconym, chcemy wynagradzać Bogu za zło, jakie często jest udziałem rodzin tych dzieci – opowiada s. Lucia.

Żeby wynagradzać Jezusowi za zniewagi, nie trzeba podejmować się jakichś wielkich dzieł. – Pan Bóg nie oczekuje od nas heroizmu, wystarczy ofiarować Mu jakieś małe codzienne sprawy. Trudno ci rano wstać – ofiaruj ten trud jako wynagrodzenie; jakaś czynność, sytuacja, spotkanie z kimś sprawia trudność – ofiaruj także i to. Nie potrzeba wiele, wystarczy sercem zwrócić się do Boga – opowiadają siostry.

O tym, jak przyłgnąć do Jezusa, jak wynagradzać Mu cierpienia i jak zmieniać swoje życie, siostry chcą opowiadać młodym ludziom. Dlatego 1 marca zaczynają cykl spotkań dla młodych dorosłych, na których chcą dzielić się swoim doświadczeniem i spotkaniem z Bożą miłością. Zapraszają więc wszystkich chętnych – kobiety i mężczyzn w wieku od 18 do 30 lat – na całodienne spotkanie w ich domu w Lublinie, przy ulicy Judydyma 47. Kontakt telefoniczny (81) 527 70 70.



Między duchem a psychiką

Przebaczenie – akt woli

Pierwszym etapem w procesie przebaczenia jest realne doświadczenie krzywdy i wyrażanie uczuć, zwłaszcza gniewu i żalu. Możemy się jednak na tym etapie zatrzymać. Bez chęci przebaczenia, bez aktu woli – chęci przebaczyć – proces przebaczenia się zatrzymuje. Niejednokrotnie nie chcemy przebaczyć, odrzuca nas na myśl o przebaczeniu. Mówimy, że ta osoba nie jest tego warta, nosimy w sobie urazę z przekonaniem, że przebacząc, pokażemy słabość. Uzależniamy przebaczenie od tego, czy druga strona przyzna się do winy i przeprosi. Trudno jest uwierzyć, że przebaczymy w gruncie rzeczy dla siebie, że jest to nasza sprawa, która leży w naszym własnym interesie – odzyskujemy zabrane poczucie wartości i uwalniamy się od uczuć, które zniewalają. Przebaczenie często mylone jest z pojednaniem. W przebaczeniu bierze udział jedna osoba, żeby mówić o pojednaniu, musi być dobra wola z dwóch stron. Owszem, jest łatwiej, kiedy ktoś okazuje skrupę, ale można przebaczyć bez pojednania. Czasami na chęć przebaczenia trzeba czekać. Ktoś chce przebaczyć, ale nie umie, ktoś inny nie chce przebaczyć – zemsta i rozpamiętywanie krzywd stają się jego pasją. Ostatecznie nasz akt woli wynika z poddania się i bezsilności wobec cierpień związanych z nieprzebaczeniem. Kolejnym bardzo istotnym etapem w procesie przebaczenia jest wyrażenie doznanej krzywdy. Jest to moment faktycznej, rzeczywistej, czasami fizycznej obrony wobec ataku. Cdn...



JAKUB KOŁODZIEJ

Ośrodek Terapeutyczno-Szkoleniowy www.ots.lublin.pl

AGA

■ R E K L A M A ■

Rekolekcje wielkopostne

Miejsce: Archidiecejalny Dom Rekolekcyjny, ul. Prusa 28, 24-150 Nałęczów.

Zgłoszenia do 4 marca przyjmuje ks. Ryszard Krupa, tel. 0-604-505-352; e-mail: rkrupa@scj.pl

Pełny koszt uczestnictwa w rekolekcjach 170 zł

Duszpasterstwo Przedsiębiorców i Pracodawców „Talent” organizuje rekolekcje wielkopostne. Towarzystwem im słowa: „**Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie!**” (Iz 55, 1).

Odbędą się one w Nałęczowie od 7 do 9 marca. **Poprowadzi je ks. dr Tomasz Adamczyk**, wykładowca KUL i Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Lublinie. Zapraszamy osoby prowadzące własne firmy, zajmujące kierownicze stanowiska, odpowiedzialne za pracę innych. Więcej informacji na temat rekolekcji i działalności duszpasterstwa można znaleźć na stronie internetowej www.dp.scj.pl

Interwencja „Gościa”

Czyje to błoto?

Można by sądzić, że jeśli w dzisiejszych czasach kupuje się mieszkanie na nowym osiedlu, to już wszelkie niedorzeczności z minionej epoki nie powinny mieć miejsca. A jednak nie! Mieszkańcy nowych bloków przy ulicy Orkana w Lublinie tracą cierpliwość, wyliczając mankamenty związane z nową inwestycją.

Przy ulicy Orkana zbudowano w ostatnim czasie cztery nowe bloki, w których mieszka kilkaset osób. Do trzech z nich zbudowano dojazd bezpośrednio z ulicy Orkana. Do czwartego, który łączy się podwórkiem z poprzednimi – od strony ulicy Kaczeńcowej. Efekt jest taki, że nową brukowaną drogę oraz chodnik w pewnym momencie przerywa błotna dziura długości ok. 50 metrów. Okazuje się, że nie można połączyć trasy, gdyż błotnista kawałek jest prywatną własnością obywatela, który nie zamierza go sprzedać miastu za żadną rozsądną cenę. Władze miejskie bezradnie rozkładają ręce.

Brak wyobraźni

Nie byłoby w zasadzie tego problemu, gdyby dojazd bezpośrednio od ulicy Orkana był mądrze zaplanowany. Jednak i tutaj zabrakło wyobraźni, a może zwykłej ludzkiej empatii. Posługując się logiką, powinno się tak zorganizować do-



AGNIESZKA PRZYTUŁA

jazd do nowych mieszkań, żeby możliwy był nie tylko skręt w prawo od ul. Zwycięskiej, ale i w lewo dla jadących od centrum. Takie rozwiązanie sugerował Wydział Dróg i Mostów Urzędu Miejskiego, ale inwestorzy nie wzięli go pod uwagę. – Prawo nakazuje inwestorowi zrobić dojazd do bloku, a nie mówi już o tym, jak ma on wyglądać, więc inwestorzy idą po linii najmniejszego oporu, chcąc zarobić jak najwięcej – wyjaśnia Anna Adamiak z Wydziału Dróg i Mostów lubelskiego urzędu miejskiego. Inwestorzy się bronią, że miasto wymagało od nich przebudowy całej ulicy Orkana, a to z kolei jest zadaniem władz miejskich, a nie prywatnych inwestorów.

Smutne efekty

Efekt oszczędności jest taki, że mieszkańcy nowych bloków muszą jechać do kolejnego skrzyżowania, by zawrócić, bądź łamą przepisy, skręcając w lewo. Mało tego, nikt nie pomyślał także o przejściu dla pieszych, które pozwoliłoby dostać się mieszkańcom nowych bloków choćby do sklepów spożywczych po drugiej stronie ulicy. Najbliższa zebra jest dopiero przy centrum handlowym, więc każdorazowe wyjście na zakupy trzeba łączyć ze spacerem do odległego przejścia bądź narzącać się na przebieganie przez czteropasmową ulicę.

Problem okazał się poważny, a miasto postawiło barierki odgradzające część chodni-

Błotnista dziura utrudnia także dostanie się do kościoła parafialnego kową od jezdnicy. Niestety, i tutaj zabrakło wyobraźni. Wychodząc z uliczki do-

jazdowej do nowych bloków, można i tak przebiec na drugą stronę, a barierki skutecznie ograniczyły widoczność wyjeżdżającym od strony bloków kierowcom. Drobiazgiem przy tym wydaje się to, że na owej małej drodze dojazdowej zakończonej wielką błotną dziurą ustawiono 11 znaków drogowych!

Czarę goryczy przepelnia fakt, że aby dotrzeć do kościoła parafialnego, trzeba pokonać błotnistą dziurę, co o tej porze roku stanowi nie lada wyczyn.

Po naszej interwencji w Urzędzie Miejskim obiecano przyrzeć się sytuacji. Sprawa jednak nie jest prosta. W minionym roku zbudowano na ulicy Orkana trakcję trolejbusową, więc obecnie przebudowa ulicy jest niemożliwa, a wcześniej nikt o problemie kilkuset mieszkańców nie pomyślał. Można mieć nadzieję, że właściciel błotnistej ulituje nad ludźmi i sprzeda je miastu za rozsądną cenę. Jeśli nie, kolejna szansa może pojawić się dopiero po połączeniu alei Kraśnickiej z ulicą Jana Pawła, co umożliwi częściowe zamknięcie i przebudowę ul. Orkana. Wszystko to jednak nie wydarzy się w najbliższej przyszłości.

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Wielkopostne śpiewanie

Niedzielne muzyczne zamyślenie

Czasem muzyka staje się modlitwą skołataną duszy, która ucieka wtedy na chwilę od ciężaru codzienności.

Cóż bowiem lepszego niż stare kościelne mury o fenomenalnej akustyce, mocne orga-

ny o nośnym brzmieniu i piękne dźwięki szybujące pod sklepieniem. Wielki Post to idealna wręcz okazja, by „wejść w siebie” i odkryć na nowo głębokie piękno harmonii, ciszy i dźwięku. 9 marca tego roku sklepienia bazyliki Ojców Dominika-

nów rozbrzmiewać będą iście anielskimi głosami. Bowiem męski zespół wokalny Kairos zaprasza na niedzielne muzyczne popołudnie. Będziemy mogli usłyszeć wokalne fragmenty liturgii ormiańskiej, greckiej czy chociażby prawosławnej – nader rzadko

już dzisiaj wykonywane publicznie. Swoistym magnesem będzie też wykonanie utworu na chór i organy, skomponowanego przez fińskiego organistę Arvo Pärt'a. Koncert rozpocznie się o godz. 15.00 – wstęp wolny.

ANNA RZEPA WERTMANN

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Babinie

Wielka rodzina

Rozśpiewani, zawsze chętni do pomocy, zaradni. Dowiedli, że wspólnymi siłami można niejedno zrobić. Babińscy parafianie są jak jedna wielka rodzina.

Łączy ich nie tylko miejsce zamieszkania, ale i podejście do wielu spraw, a przede wszystkim wielkie zaufanie w Bożą Opatrzność. – To ludzie bardzo przywiązani do ziemi, ciężko pracujący i zarazem oddani Panu Bogu i Kościołowi – mówi o parafianach ksiądz proboszcz Ryszard Wasilak.

W modlitwie i działaniu

Parafianie z Babina swoją wiarę realizują dwójako – uczestnicząc w liturgii i sakramentach oraz podejmując konkretne działania. – Długo można wymieniać to, co choćby w ostatnim czasie udało się nam wspólnie osiągnąć – opowiada ks. Ryszard. Największym sukcesem i zarazem jednym z ostatnich osiągnięć jest budowa drogi asfaltowej z kościoła na cmentarz. Wykupienie od gospodarzy gruntów wzięła na siebie parafia. – Można tu mówić o Bożej pomocy. Potrzebowaliśmy pasa ziemi wielkości mniej więcej 27 arów, właśnie dokładnie tyle posiadała parafia, ale w innej części wsi. Gospodarz, który był właścicielem pasa ziemi potrzebnego do budowy drogi, zgodził się wymienić swój



ZDJĘCIA AGNIESZKA PRZYTUŁA

grunt na grunt parafialny. Parafianie sfinansowali projekty potrzebne do wykonania drogi i teraz już udając się na cmentarz, nikt nie grzęźnie w błocie – opowiada ks. Ryszard.

Wielki festyn

Parafia Babin to mała wspólnota. Jednak nie liczbą ludzi mierzy się wielkość parafii. Liczą się wielkie serca. Od kilku lat odbywa się przy kościele wielki parafialny festyn. To nie tylko modlitwa i dziękczynienie za plony, ale i wspólna znakomita zabawa. Jest grochówceka, pieczone prosię, ciasta. Rzadko zdarza się, by kogoś z parafian brakowało na tym spotkaniu. – Czujemy się w naszym kościele jak u siebie. Ksiądz proboszcz zorganizował na plebanii wielką salę spotkań z kuchnią i węzłem sanitarnym, gdzie można nie tylko pooboźnie spędzać czas, ale i spotykać się towarzysko – opowiadają parafianie. Do dyspozycji najmłodszych jest sala ze stołem pingpongowym,

telewizor i komputer. To wszystko sprawia, że ludzie chętnie włączają się w życie parafii.

Oczywiście są także i troski, jak wszędzie. Największym zmartwieniem jest sytuacja gospodarza kraju, która utrudnia rolnikom związanie końca z końcem. – Ludzie wkładają wiele pracy w utrzymanie gospodarstwa i hodowlę zwierząt. Najgorzej jest wtedy, gdy okazuje się, że np. ceny trzody są tak niskie, że nie pokrywają kosztów produkcji. Niektórzy, jak i w innych regionach Polski, wyjeżdżają do pracy za granicę. Muszę przyznać, że nie jest to u nas powszechne zjawisko – mówi ks. Ryszard.

Parafianie ks. Ryszarda żyją na tej ziemi często od wielu pokoleń. Znają się dobrze i kiedy potrzebują, wspierają się wzajemnie. Są jak jedna wielka rodzina, która potrafi razem cieszyć się z sukcesów, a kiedy trzeba, wspólnie pokonywać trudności. To ludzie, od których wiele można się nauczyć.

AGA

Kościół w Babinie został ostatnio pomalowany na zewnątrz i wewnątrz



KS. RYSZARD WASILAK

Urodzony w 1946 r., święcenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1971 r. Przez wiele lat pracował w kościele pw. św. Michała Archanioła w Lublinie. Od 2005 roku jest proboszczem parafii Babin.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem pełen podziwu dla moich parafian, dla ich zaangażowania w życie Kościoła i zrozumienia dla prac gospodarskich, które przy kościele i plebanii trzeba wykonać. Cieszę mnie ich radości i smucę ich kłopoty. Staram się być dla nich wsparciem, ale wiem też, że na nich mogę liczyć. Nie ma chyba jakiejś szczególnej recepty na udaną parafię. Myślę, że najważniejsze jest w każdym człowieku widzieć obraz Pana Boga i poświęcić mu trochę swojej uwagi. Cieszę mnie i dorośli, którzy włączają się w życie naszej wspólnoty, i dzieci. Mamy liczną grupę ministrantów i dziewcząt, które także posługują w kościele. Bardzo też wszyscy lubimy śpiewać i choć na co dzień nie ma w naszym kościele organisty, to świątynia rozbrzmiewa śpiewem. Od lat działa tu zresztą chór parafialny, a odkąd mamy specjalny elektroniczny rzutnik, na którym wyświetlamy teksty pieśni, śpiewa cała parafia. Skarbem Kościoła są ludzie i dla nich chcę być dobrym duszpasterzem.

Zapraszamy do kościoła

Porządek Mszy św.:

■ Dzień powszedni: 7.00 i 16.00

■ Niedziele: 8.00, 10.00 i 12.00